



RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH

CODA – inność nie rozpoznana

Słyszące dzieci – niesłyszący rodzice
Pakiet informacyjny dla szkół i poradni

CODA – inność nie rozpoznana

Warszawa 2016

Słyszące dzieci – niesłyszący rodzice
Pakiet informacyjny dla szkół i poradni

Raport powstał w ramach prac Zespołu ds. Osób Głuchych przy
Rzeczniku Praw Obywatelskich

Autorzy:

Małgorzata Czajkowska-Kisil

Agnieszka Klimczewska

Stowarzyszenie „CODA Polska. Słyszące Dzieci – Niesłyszący Rodzice”

Wydawca:

Biurowisko Rzecznika Praw Obywatelskich al.

Solidarności 77, 00-090 Warszawa

www.rpo.gov.pl

Infolinia Obywatelska 800 676 676

© Copyright by Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich Warszawa 2016

ISBN 978-83-65029-23-2

Oddano do składu w listopadzie 2016 r.

Podpisano do druku w listopadzie 2016 r. Wydanie I

Nakład: 500 egz.

Projekt, opracowanie graficzne, skład, łamanie, druk i oprawa: Grafpol

Agnieszka Blicharz-Krupińska ul. Czarnieckiego 1, 53-650 Wrocław tel.

507 096 545

Spis treści

Wprowadzenie.....	4
Pojęcia używane w niniejszej publikacji.....	6
Kultura Głuchych.....	7
Dwujęzyczność i dwukulturowość KODA.....	9
Sytuacja rodzinna KODA.....	15
Role dziecka KODA w rodzinie.....	17
Start szkolny.....	22
Głusi rodzice.....	26
Słyszący dziadkowie.....	28
Jak postępować z KODA – rady dla specjalistów.....	29
Literatura.....	37
O autorkach.....	38

Wprowadzenie

Głuchota, zwłaszcza głęboka i występująca od urodzenia lub wczesnego dzieciństwa, jest cechą osobniczą rzadko występującą w populacji. Większość z nas nie ma zbyt częstych kontaktów z osobami niesłyszącymi, stąd też dysponuje niewielką o nich wiedzą. W podejściu do ludzi głuchych nadal dominują lęk i stereotypy, dotykające nierzadko także ich dzieci.

Statystyki wszędzie na świecie pokazują, że ponad 90% głuchych rodziców posiada słyszące dzieci. Są to rodziny, w których spotykają się dwa zupełnie odmienne kulturowo i językowo światy – Głuchych i słyszących. To z kolei rodzi wyjątkową komunikację, nietypowe wyzwania wychowawcze i kreuje unikalną tożsamość dzieci z takich rodzin. **Dzieci KODA to w istocie dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych, podobnie jak inne dzieci dwukulturowe i dwujęzyczne**, jednak do tej pory w Polsce nie zostały za takie uznane. Oznacza to także, że w większości **nie uzyskują koniecznego wsparcia na terenie szkoły, czy ze strony specjalistycznych placówek**. Chociaż ostatnio coraz więcej mówi się na temat języka migowego i kultury Głuchych, rzadko dyskutuje się o wyzwaniach, jakie niesie ze sobą wychowywanie słyszącego dziecka przez głuchych rodziców. Jeszcze rzadziej analizuje się problemy i potrzeby samych KODA. Większość badań, dotyczących słyszących dzieci niesłyszących rodziców (w świecie od lat 70-tych, a w Polsce od niedawna), koncentruje się na dwujęzyczności bimodalnej i jej skutkach. Bardzo niewiele badań dotyczy odwrócenia i pomieszania ról w takich rodzinach, parentyfikacji KODA, obciążeń nakładanych na samo dziecko, pełniące rolę tłumacza, przewodnika i opiekuna swoich rodziców, nierzadko bez żadnej pomocy z zewnątrz.

Wprowadzenie

Informator ten powstał na bazie naszych bogatych doświadczeń we wspieraniu osób niesłyszących i słabosłyszących – dzieci i dorosłych w każdym wieku, ich rodzin, opiekunów, przyjaciół i specjalistów.

Jego głównym celem jest zwiększenie przydatnej nauczycielom, personelowi szkolnemu, psychologom i innym specjalistom wiedzy na

temat specyfiki rozwoju i szczególnych wyzwań stojących przed słyszącymi dziećmi wychowującymi się w rodzinach niesłyszących.

Broszura ta dostarcza również podstawowych informacji na temat języka migowego i kultury Głuchych oraz skutecznych sposobów komunikowania się z osobami niesłyszącymi. Wskazówki te mogą pomóc w budowaniu właściwych relacji między szkołą a rodziną, w której wychowują się KODA.

Nie można pominąć tu aspektu prawnego – w świetle ustawy z dnia 19 sierpnia 2011 r. o języku migowym i innych środkach komunikowania się oraz Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych, ratyfikowanej w 2012 r. publiczne placówki edukacyjne powinny zapewnić skuteczną komunikację z niesłyszącymi rodzicami swoich uczniów.

Mamy nadzieję, że także dla rodziców niesłyszących, ich najbliższego otoczenia oraz samych KODA i CODA niektóre przytoczone przez nas informacje okażą się wartościowe.

Pojęcia używane w niniejszej publikacji

CODA (z ang. Children/Child of Deaf Adults) - słyszące dzieci niesłyszących rodziców, akronim ten ukuła Millie Brothers, założycielka pierwszego w świecie Stowarzyszenia CODA, CODA International (1984),

KODA (z ang. Kids/Kid of Deaf Adults) – słyszące dzieci niesłyszących rodziców do 17 roku życia, termin CODA zarezerwowany jest dla dorosłych dzieci niesłyszących rodziców,

niesłyszący – osoba z uszkodzonym słuchem, dotyczy znacznych lub głębokich ubytków słuchu,

głusi – osoby z głębokim ubytkiem słuchu, uniemożliwiającym rozumienie mowy drogą słuchową nawet w aparatach,

Głusi – użytkownicy naturalnego języka migowego, osoby niesłyszące, dla których język migowy jest pierwszym i/lub preferowanym językiem,

głuchota prelingwalna – tak w literaturze surdopedagogicznej określa się głęboki ubytek słuchu, który nastąpił przed okresem nabywania języka, tj, do końca 2 r.ż. (głuchotę pojawiającą się pomiędzy 3 i 5 r.ż. nazywamy semilingwalną, po 5 r.ż. – postlingwalną),

PJM – **polski język migowy**, naturalny język migowy, którym posługuje się społeczność Głuchych w Polsce,

dwujęzyczność bimodalna – dwujęzyczność foniczno-migowa, wykorzystująca dwa różne kanały komunikacji, inaczej modalności (dźwiękowo-słuchową i wizualno-przestrzenną).

Statystyki

Wszędzie tam, gdzie istnieją społeczności Głuchych, istnieją również CODA i KODA. Niestety, na temat liczby osób niesłyszących dysponujemy tylko danymi szacunkowymi. Według tych danych liczba

osób z problemami słuchowymi w naszym kraju wynosi ponad 800 tys., liczbę niesłyszących nawet w aparatach szacuje się na około 100 tys.

Roczniki statystyczne podają – co prawda – rokrocznie liczbę około 60 tys. osób głuchych i słabosłyszących w Polsce, ale nie wiemy, według jakiego kryterium. Całkowicie nieznana jest liczba użytkowników PJM (około 50-100 tys.???)

Ilu jest CODA i KODA w Polsce? Tego również nie wiemy. Kuratoria Oświaty prowadzą ewidencję uczniów niepełnosprawnych, znamy więc liczby dotyczące dzieci niesłyszących w wieku szkolnym, ale nie KODA.

Kultura Głuchych

Niesłyszący nie stanowią jednorodnej grupy. Poziom i jakość ich funkcjonowania społecznego różnią się znacznie w zależności od wieku, w którym nastąpiła utrata słuchu, przebiegu rehabilitacji, przebytej drogi edukacyjnej, relacji z rodziną i najbliższym otoczeniem, preferowanego sposobu komunikacji oraz stopnia znajomości języka polskiego.

Nie wszyscy niesłyszący posługują się językiem migowym. Tylko część spośród wszystkich osób z głuchotą prelingwalną identyfikuje się ze społecznością osób Głuchych: utożsamia się z poglądami i dorobkiem kulturowym tej społeczności, oraz preferuje porozumiewanie się przy pomocy języka migowego. Dopiero niedawno, w latach 60-tych XX wieku Głusi zostali uznani za odrębną grupę – mniejszość językową i kulturową.

Aby zrozumieć fenomen kultury Głuchych należy dokonać podstawowego rozróżnienia w pojmowaniu głuchoty. Można rozumieć ją dwojako:

1. jako brak bądź uszkodzenie słuchu (medyczny punkt widzenia),
2. jako pewną cechę osobniczą (nie wartościowaną negatywnie), dającą poczucie przynależności do określonej grupy społecznej, którą łączą pewne wspólne wartości, przekonania, wspólny język (ten punkt widzenia nazywamy pragmatycznym lub kulturowym). Głuchota tak rozumiana stanowi istotny element tożsamości społecznej jednostki.

Z powodu stałej bariery komunikacyjnej, kultura Głuchych rozwija się niejako obok większościowej kultury dominującej, a często nawet w opozycji do niej. Oznacza to, że rozwinęła własne wartości, reguły myślenia i postępowania, typowe dla niej środki wyrazu. CODA i CODA są jedynymi słyszącymi, którzy mają do niej pełny dostęp. **Podobnie jak inni ludzie, dziedziczą kulturę po rodzicach, dlatego nazywa się ich czasem „Głuchymi z pochodzenia” (Deaf by heritage).** Pojawiają się też głosy, aby uznać CODA za tzw. „trzecią kulturę” – wielu badaczy wskazuje na podobieństwa z hybrydyczną kulturą dzieci imigrantów.



Dwujęzyczność i dwukulturowość KODA

Kiedy mówię, mam zwyczaj bardzo żywo gestykulować. Miałam przez to problemy w szkole. Szczególnie jedna nauczycielka się na mnie uwzięła. Strasznie jej przeszkadzało to, że bez przerwy „macham rękami”¹.

Mitem jest, że każdy KODA zna język migowy. W rzeczywistości w rodzinach osób niesłyszących panuje duża różnorodność systemów komunikacji. Dziecko może być także wychowywane przez słyszących dziadków (lub innych krewnych) i nie mieć w ogóle kontaktu z językiem migowym. Znaczna jednak część dzieci KODA przyswaja sobie język migowy równocześnie z mówionym, choć nie zawsze w jednakowym stopniu. Dla niektórych PJM jest pierwszym językiem, a mówiony drugim.

Nierozpoznana dwujęzyczność u dziecka może prowadzić do mylnych wniosków o jego opóźnieniu językowym, a nawet intelektualnym. **Większość dzieci KODA najskuteczniej porozumiewa się mając do dyspozycji oba języki.** Niektórzy potrzebują wsparcia w rozwoju języka mówionego, jednak właściwsze byłoby stwarzanie sytuacji naturalnie wzbogacających kompetencje komunikacyjne dziecka (plac zabaw, czas spędzony ze słyszącymi członkami rodziny, imprezy – szczególnie te z programem artystycznym i literackim – dla dzieci). Kierowanie dziecka na terapię logopedyczną niepotrzebnie patologizuje całą sytuację.

1 Wszystkie cytaty są autentyczne, pochodzą z korespondencji mailowej, rozmów w Stowarzyszeniu, blogów CODA, niektóre były również publikowane na forum deaf.pl. Celowo zartato w nich wszystkie dane, mogące ułatwić identyfikację wypowiadających się osób.

Niektórzy rodzice niesłyszący opanowują w ciągu swojego życia język polski na tyle, aby skutecznie porozumiewać się nim ze swoimi dziećmi – jeśli tak, jest to sytuacja prawidłowa i w niczym nie zagrażająca rozwojowi dziecka. Zdarza się jednak czasami, że pod presją otoczenia, negatywnie oceniającego język migowy, rodzice głusi rezygnują z niego na rzecz mowy dźwiękowej, mimo iż sami nie posługują się nią w stopniu dostatecznym. Taka sytuacja stanowi potencjalne zagrożenie dla więzi rodzinnej, często prowadzi, bowiem do kumulujących się braków w komunikacji między rodzicami a dziećmi, obniżenia autorytetu rodziców, a nawet całkowitego przejęcia opieki nad potomstwem przez słyszących dziadków i dalszą rodzinę.

Wkurza mnie gadanie słyszących z mej rodziny, że wpajam mojej córce „idiotyzy” poprzez uczenie jej języka migowego. Często córka mnie pyta „mamo, a jak się pokazuje to i tamto” (chodzi jej oczywiście o pewne pojęcia w PJM), a słyszący się krzywią, słyszę komentarze typu, „po co ci to?”, „po co utrudniasz małej życie?”... Ja utrudniam??? Przecież ona nawet sama tego chce, interesuje się tym, nauka PJM sprawia jej radość, a wspólne uczenie się zacieśnia nasze więzy...

Jeśli głusi rodzice wybierają język migowy, jako wiodący, komunikacja wewnątrz rodziny przebiega bez zarzutu, jednak na zewnątrz niej dzieci mogą napotykać problemy typowe dla wszystkich dzieci dwujęzycznych i dwukulturowych. Dwujęzyczność determinuje dwukulturowość, a ta z kolei wyznacza tożsamość człowieka. Dwukulturowość może być elementem wzbogacającym osobowość, lecz zanim tak się stanie, zwykle przysparza problemów. Nasilają się one w momencie rozpoczęcia nauki szkolnej. Wśród osób słyszących



dzieci KODA mogą mieć problemy z adaptacją do odmiennych wzorców kulturowych. Typowe sytuacje „problematyczne” to np.:

1. Kontakt wzrokowy – pomiędzy osobami niesłyszącymi jest on o wiele intensywniejszy, utrzymywany niemal nieprzerwanie podczas całego aktu komunikacji (odwrócenie wzroku oznacza siłą rzeczy przerwanie rozmowy). Gdy kontakt wzrokowy nie jest utrzymywany przez cały czas, KODA może czuć się nieswojo i źle interpretować intencje rozmówcy, mimo że słyszy. Typowym nawykiem dla osób wychowywanych wśród Głuchych jest nawiązywanie kontaktu słownego dopiero po upewnieniu się, że rozmówca na nas patrzy i przerywanie rozmowy, gdy odwraca wzrok.
2. Dystans przestrzenny i mowa ciała – osoby niesłyszące mają tendencję do zmniejszania dystansu, dużo częściej też się dotykają niż osoby słyszące. Dotknięcia różnych części ciała, poklepywanie – typowe sposoby zwracania uwagi lub podtrzymywania konwersacji w języku migowym – przez osoby słyszące odbierane będą, jako zbyt poufale lub wręcz inwazyjne. Postawa naprzeciwko rozmówcy w naszym społeczeństwie odbierana jest, jako konfrontacyjna albo ofensywna, podczas gdy dla Głuchych jest po prostu najwygodniejsza, zapewniająca dobrą widoczność podczas rozmowy. W autobusie czy tramwaju zaprzyjaźnione osoby słyszące wybiorą miejsca obok siebie, zaś niesłyszące – naprzeciwko. Te i inne – podświadome przecież – nawyki mogą wpływać na relacje KODA z innymi.
3. Mimika i gestykulacja – jedna i druga wśród użytkowników PJM jest zwykle o wiele żywsza i bardziej ekspresyjna. Gestykulacja typowa i w pełni akceptowalna w społeczności Głuchych, przez osoby słyszące bywa odbierana, jako zbyt żywiołowa lub nawet agresywna. Mimika z kolei spełnia w językach migowych przede wszystkim rolę gramatyczną, dalej słowotwórczą, a dopiero na

końcu emotywną. W naturalnej komunikacji migowej trudno wyobrazić sobie jakiegokolwiek słowo bez udziału mimiki. Stąd przez osoby nieznające tego sposobu komunikacji odbierana jest, jako dalece przesadna. Wpływa to również na komunikację KODA z osobami słyszącymi. Nawyk podnoszenia brwi przy zadawaniu pytania mylnie odbierany bywa, jako zdziwienie lub nawet pretensja. Marszczenie brwi (konieczne przy zadawaniu pytań „z topikiem” lub tworzeniu trybu rozkazującego w PJM), – jako gniew lub złość. Wydymanie warg, wykrzywanie ust (w PJM stosowane przy trybie warunkowym, przypuszczającym lub alternatywie) może być obierane przez osoby słyszące, jako niechęć itd.

4. *Savoir vivre* – w społeczności Głuchych inne są zasady zwracania uwagi i podtrzymywania konwersacji, np. kilkakrotne włączenie i wyłączenie światła w dużym pomieszczeniu oznacza „Uwaga!” dla osób tam zgromadzonych. Zrobienie tego samego bardzo szybko oznacza alarm. Typowe jest zwracanie się do siebie per „ty”, bez względu na różnicę międzypokoleniową czy statusu. „Pan”, „Pani” mówi się o tylko o osobie trzeciej i zwykle wyraża to dystans. Przedstawiając się osoba niesłysząca mówi, z jakiego miasta pochodzi, jaka jest jej rodzina, jakie skończyła szkoły, z kim się przyjaźni, gdzie działa dla społeczności głuchych. Nie wymienia – a jeśli już, to w dalszej kolejności – imienia i nazwiska, stanowisk, osiągnięć cenionych w społeczności słyszących (np. mam doktorat, jestem prezesem w korporacji). Bierze się to stąd, iż w kulturze Głuchych premiuje się kolektywizm. Jednostka definiuje siebie poprzez to, kim jest dla społeczności oraz w relacjach z innymi, odwrotnie niż w społeczności słyszących, gdzie ceni się indywidualizm, osobiste osiągnięcia jednostki, konkurencję i rywalizację. W opisywaniu społeczności Głuchych niesłyszący badacze odrzucają wręcz



pojęcia niezależności, uzależnienia i współzależnienia na rzecz pojęcia „współzależność” – jedyne właściwego, by określić relacje tam panujące.

Tak, więc KODA może mieć problem z otwartym wyrażaniem własnego zdania (zamiast uzgadniania wspólnego stanowiska, jak ma to miejsce wśród niesłyszących), niezależnym podejmowaniem decyzji (zamiast cierpliwego dochodzenia do jedności, z uwzględnieniem opinii każdej ze stron). Nie zmienia to faktu, iż w grupie rówieśniczej zwykle zajmuje pozycję outsidera, ze względu na zbyt duże różnice w doświadczeniu życiowym, zainteresowaniach i zapleczu społeczno-kulturowym.

5. Styl komunikacji (niski i wysoki kontekst) – rozróżnienie to wprowadził amerykański etnolog Edward Hall. Społeczeństwa zachodniej Europy i Ameryki określił mianem kultur niskiego kontekstu. Z kolei społecznościom małym, silnie zżytym (jak np. Głusi) oraz o długiej tradycji kolektywizmu (jak np. Japończycy) przypisał wysoki kontekst. Dla kultur niskiego kontekstu typowa jest duża liczba instrukcji, ponieważ większa część komunikatu przekazywana jest werbalnie, za pomocą słów. W społeczeństwach wysokokontekstowych nie mówi się prosto z mostu, a raczej „między wierszami”. Oczekuje się, że rozmówca „będzie wiedział, o co nam chodzi” – na podstawie wspólnych lub takich samych jak nasze doświadczeń. Dla osoby nie znającej kontekstu, np. dla przedstawiciela innej kultury, taka rozmowa będzie prawdopodobnie mało zrozumiała. W społecznościach wysokiego kontekstu odpowiedzialność za dobry przebieg interakcji leży bardziej po stronie odbiorcy (odszyfrowanie odebranego komunikatu), niż nadawcy (jednoznaczne sformułowanie nadawanej informacji), odwrotnie niż ma to miejsce w społecznościach niskiego kontekstu.



Zetknięcie przedstawicieli tych dwóch stylów komunikacji prowadzi nieuchronnie do nieporozumień. Osoby pochodzące z kultur niskiego kontekstu oczekują szczegółowych instrukcji, wyjaśnień, przepisów, poleceń, którymi rozmówca z kultury „wysokokontekstowej” może czuć się przytłoczony lub uważać je za zbyt oczywiste. Z kolei osoba z kultury o wysokim kontekście udziela zbyt mało informacji, może być odbierana jako dystansująca się czy wręcz nieszczerą. Może też czuć się dotknięta wyszukiwaniem błędów czy niedomówień w jej wypowiedzi, sama bowiem się stara rozszyfrować intencję rozmówcy w sposób najkorzystniejszy i najmniej krępujący dla niego.



Sytuacja rodzinna KODA

Gdy byłam dzieckiem, nie istniał w Polsce problem imigrantów, nie widywało się obcokrajowców. Dlatego sądziłam, że moja sytuacja jest wyjątkowa. Kiedyś obejrzałam film, niestety nie pamiętam już jaki, w każdym razie dotyczył on życia mniejszości, może żydowskiej, w Stanach Zjednoczonych. Pokazany w nim był ciężko pracujący fizycznie ojciec, nie znający angielskiego i w związku z tym bezradny w wielu sytuacjach społecznych oraz jego mały synek, uczęszczający do miejscowej szkoły, uczący się angielskiego i służący za tłumacza swoim rodzicom. Wtedy zaczęło mi świtać, że moi rodzice są „cudzoziemcami”, a ja kursuję codziennie pomiędzy dwoma światami, które bardzo się różnią.

Małżeństwa osób niesłyszących wykazują silną tendencję do homogeniczności (ponad 90%), jednak **90% z nich ma słyszące dzieci**. Ponad 90% osób niesłyszących z kolei posiada słyszących rodziców. Można się, więc domyślić, że z reguły głuchota dotyka jedno pokolenie w rodzinie. Najbardziej typowa jest, zatem następująca konstelacja rodzinna: słyszący dziadkowie – głusi rodzice – słyszące dzieci. Choć zdarzają się rodziny, gdzie głuchota jest pokoleniowa i obejmuje wielu członków.

Rodziny osób niesłyszących borykają się z takimi samymi problemami jak wszystkie inne rodziny. Jak wszyscy, mają problemy finansowe, związane z pracą, mieszkaniowe. Tak jak całą populację dotyczą je choroby przewlekłe, przemoc, uzależnienia.



Osoby niesłyszące podlegają jednak stałej marginalizacji. Znacznie częściej są zagrożone wykluczeniem społecznym, ponieważ:

- mają z reguły niskie wykształcenie,
- około 70% z nich pozostaje bez pracy,
- pracują zwykle w gorzej opłacanych zawodach, na skutek zarówno ograniczonej oferty edukacyjnej, jak i z powodu braku możliwości dokończenia się i zmiany kwalifikacji w dorosłym życiu, a także z powodu niedostatku dostosowanych dla nich stanowisk pracy na rynku i często spotykanej niechęci pracodawców do pokonywania bariery komunikacyjnej,
- mają niską świadomość swoich praw obywatelskich i **trudności z dotarciem do wszelakich informacji**,
- przeważnie mają nikłe szanse na integrację, włączenie się w działania słyszących, z powodu **wszechobecnej bariery językowej**.

Pamiętać należy, że fakt izolacji społecznej, wynikający z bariery komunikacyjnej jest w przypadku rodzin KODA czynnikiem dodatkowo komplikującym niemal każdą sytuację.

Każdy system rodzinny dąży do zachowania swoistej homeostazy – równowagi w relacjach z otoczeniem zewnętrznym. W przypadku rodzin niesłyszących zachodzi potrzeba wyrównania braków w przepływie informacji ze światem za pomocą dostępnych zasobów. Niestety, najłatwiej dostępnym zasobem jest ciągle jeszcze słyszące dziecko.

W tej sytuacji **KODA zmuszone są szybko dorosnąć i wziąć odpowiedzialność za swoje życie oraz za sprawy swojej rodziny. W domu i poza nim pełnią wiele ról, o których inne dzieci nie mają pojęcia – rolę tłumacza, opiekuna, przewodnika, bufora (przed dyskryminacją ze strony otoczenia), a nawet partnera czy rodzica dla swoich rodziców.** Często wiąże się to z podejmowaniem wyzwań



nieadekwatnych do wieku dzieci, ogromnym obciążeniem psychicznym oraz niedostatkim czasu na rozwój własnego potencjału.

Role dziecka KODA w rodzinie

Już niespełna dwuletnie dzieci KODA w widoczny sposób przejmują na siebie część odpowiedzialności za komunikację z dorosłymi – dostosowują swoje komunikaty (dźwiękowe lub wizualne) w zależności od tego, z kim mają do czynienia. Uczą się sygnalizować niesłyszącym rodzicom dźwięki, które mogą mieć znaczenie, np. dzwonek do drzwi, alarm, gwizdek czajnika, szczekanie psa. Oznacza to obarczenie już w tak młodym wieku **odpowiedzialnością za zdobywanie informacji dla rodziców** i czasem powoduje nadmierną czujność u dzieci będących stale „uszami swoich rodziców”.

Byłam wściekła, kiedy policjant zaczął rozmawiać z moim czteroletnim synem, który siedział na tylnym siedzeniu. Jestem wystarczająco dorosła, żeby zdobyć i utrzymać pracę, założyć rodzinę i urodzić dziecko, zdać egzamin na prawo jazdy i prowadzić samochód, a on potraktował mnie jak dziecko! Na nic zdały się moje prośby, aby zwracał się bezpośrednio do mnie, widać uznał, że mój syn jest bardziej odpowiednim partnerem do rozmowy...

W rolę tłumacza dzieci KODA wchodzi bezwiednie i bardzo wcześnie, często już w wieku 3-4 lat. Słyszący dziadkowie oraz inni krewni z reguły nie znają języka migowego, pojawienie się więc dziecka – rodzinnego tłumacza jest dla nich wreszcie szansą na porozumienie się z niesłyszącymi członkami rodziny. Wkrótce



kilkuletnie dzieci zaczynają tłumaczyć również rozmowy telefoniczne, rozmowy z sąsiadami, programy telewizyjne. Następnie zakres ich obowiązków rozszerza się na sklepy, urzędy, banki, służbę zdrowia, obecne i potencjalne miejsca pracy rodziców. Do tego dochodzą wszelkie pisma, prywatne i urzędowe, wypełnianie formularzy, następnie gazety i czasopisma, a niebawem także komunikacja ze szkołą. Z badań prowadzonych na ten temat wynika, że z reguły najbardziej obciążone tłumaczeniem są dzieci w wieku szkolnym, częściej dzieci najstarsze lub jedyne, bardziej córki niż synowie, choć sytuacja może się zmieniać w zależności od specyfiki konkretnej rodziny.

Tłumaczenie podejmowane od czasu do czasu i z dobrej woli, może być doświadczeniem nagradzającym. Większość KODA nie ma jednak wyboru, tłumaczy dla swoich rodziców zawsze i w każdych okolicznościach, gdy zaistnieje taka potrzeba, **nie zważając na własne uczucia i odczucia** związane z sytuacją tłumaczeniową. **Konsekwencje tego bardzo często ciągną się w dorosłym życiu**, osoby takie nie umieją chronić siebie, wyznaczać granic, ogólnie mają nawyk tłumienia swoich uczuć i potrzeb w imię ważniejszej sprawy.

Sytuacja, w której trzeba być tłumaczem dla swoich rodziców, nie jest odpowiednia dla dziecka z wielu powodów.

1. Przede wszystkim naraża dziecko na **nieodpowiednie dla jego wieku i statusu sytuacji**. Sześcioletni syn przekazujący matce informację, że jest terminalnie chora, dziewięcioletnia dziewczynka tłumacząca na sprawie rozwodowej rodziców, ośmiolatek towarzyszący ojcu na spotkaniach grupy AA – to tylko kilka z drastycznych przykładów, z jakimi spotykamy się w naszej praktyce.
2. Obarcza dziecko **nadmierną odpowiedzialnością, również za powodzenie w negocjacjach**, których wynik przecież nie zawsze



jest korzystny, a wiele zależy od doświadczenia i umiejętności społecznych negocjatora/ mediatora.

3. Bezustannie uświadamia dziecku jego własne ograniczenia, bo poprzeczka ustawiona jest zbyt wysoko. Tłumaczenie nie jest sprawą prostą, wymaga specjalnych predyspozycji, wiedzy, dojrzałości społecznej, wytrzymałości, podzielności uwagi, zdolności wyszukiwania szybkich skojarzeń, radzenia sobie z sytuacjami trudnymi językowo lub obciążającymi emocjonalnie. Nie każdy, kto zna dwa języki może być tłumaczem. Tłumaczenie tekstów specjalistycznych, takich jak na przykład medyczne (podczas wizyty u lekarza, dentysty, w szpitalu) jest bardzo trudne albo niemożliwe bez odpowiedniej wiedzy ogólnej, specjalistycznej oraz znajomości terminologii. Tłumaczenie to często nieprzyjemne, krępujące, dramatyczne sytuacje – na pogrzebie, rozprawie sądowej, podczas konfliktu między bliskimi osobami. Dziecko zwykle nie jest na nie gotowe. Psychika dziecka nie jest tak odporna na problematyczne sytuacje, jak osoby dorosłej. Tłumaczenie wymaga również od tłumacza dogłębnego zrozumienia sytuacji, w której ono przebiega, z zachowaniem odpowiednich zasad zachowania i reakcji. Dziecko jest często nieświadome powagi wydarzeń, w których uczestniczy. Często nie rozumie, w jakiej sytuacji i po co tłumaczy, może zatem odczuwać niepewność, stres, a nawet lęk. Bywa, że spotyka się z niechęcią lub lekceważeniem ze strony słyszących rozmówców, a nawet agresją, która jest w rzeczywistości skierowana przeciwko jego rodzicom, lecz skupia się na nim, jako jedynym uczestniku interakcji, z którym można się porozumieć.
4. Z tym ostatnim związana jest **rola bufora/ochroniarza/filtru** – dziecko staje się osobą **odpowiedzialną za dobre samopoczucie rodziców i ich poprawne relacje z otoczeniem**. Ochronia ich



przed tymi, którzy nie rozumieją i nie akceptują głuchoty. Ochrania również rodziców przed niepożądanymi sytuacjami, przed osądami, przykrymi informacjami, ośmieszeniem (będących skutkiem np. braku obycia w pewnych sytuacjach lub nieświadomości określonych zasad obowiązujących w kulturze większościowej), przed wynikającymi stąd skutkami ich własnych słów i czynów itd.

5. Skłania dziecko do przejęcia przewodnictwa w rodzinie (ze względu na posiadanie pełnej informacji), a czasem nawet nadużywania swojej władzy.
6. Często jest przyczyną opuszczania zajęć szkolnych, gdyż wiele spraw trzeba załatwiać w godzinach urzędowych.

No, nie wszystko tłumaczyłem... czasem troszkę poprzestawiałem, co mówił nauczyciel, żeby mamy nie denerwować... troszkę na swoją korzyść poprzestawiałem... Ja myślę, że oni w końcu oboje uznali, że najlepiej się nie spotykać.

Wkrótce rodzice i samo dziecko dostrzegają, że w wielu przypadkach obecność dorosłych nie jest konieczna, szybciej i sprawniej sprawy mogą być załatwione przez samo dziecko. Tak, więc KODA przyjmuje na siebie następną rolę – **pełnomocnika i „adwokata” rodziców**. Oznacza to, że od tej pory będzie wiele decyzji podejmować za rodziców.

Wszystko to razem sprzyja **utrwalaniu się roli partnera/rodzica/opiekuna/przewodnika rodziców**. Mamy więc do czynienia z **klasycznym odwróceniem ról rodzic-dziecko**.

Rola partnera/opiekuna obejmuje:



- pomoc instrumentalną (tłumaczenie, reprezentowanie rodziny na zewnątrz, załatwianie spraw, dostarczanie rodzicom informacji, objaśnianie zasad panujących w świecie słyszących),
- wsparcie emocjonalne (towarzyszenie rodzicom w trudnych sytuacjach, ochranianie, pocieszanie),
- podejmowanie decyzji w rodzinie,
- opiekę nad rodzeństwem (odpowiedzialność za jego postępowanie na zewnątrz rodziny, za nauczanie go języka mówionego, czytania, za postępy w nauce itp.), - zamartwianie się problemami rodziny.

Konsekwencje odwrócenia ról u dzieci KODA daje się zauważyć już w wieku wczesnoszkolnym, chociaż, prawdę mówiąc, większość z nich ciągnie się przez całe życie CODA. Najważniejsze z nich to:

- utracone dzieciństwo („mały dorosły”),
- nadodpowiedzialność (za innych, za ich samopoczucie, bezpieczeństwo, zaspokojenie potrzeb),
- **brak czasu na własny rozwój, brak wsparcia w sytuacjach trudnych, brak również zachęty do rozwijania własnego potencjału**, czasem nawet uporczywe poczucie winy, gdy robi się coś dla siebie,
- **niskie poczucie własnej wartości, paradoksalnie kontrastujące z życiową zaradnością tych dzieci**, nieumiejętność wyznaczania granic, brak asertywności, powodujące często dalsze negatywne skutki (depresja, wycofanie, desperackie próby pozyskania akceptacji grupy rówieśniczej itp.).

Właściwie zawsze byłem dorosły. Takie dzieciństwo powoduje, że się jest od razu dorosłym. Nigdy nie miałem poczucia, że rodzice mi doradzają, kierują, że przekazują jakiś system wartości. Sam musiałem sobie ze wszystkim radzić, bardzo wczesnie zacząłem



zarabiać na siebie, właściwie już w wieku 15 lat. Owszem, wolno mi było znacznie więcej niż innym dzieciom, bo oni nie mieli wyjścia, musieli zaakceptować wszystko, co robię. Co mi mogli zrobić, wyrzucić z domu? Nigdy by tego nie zrobili, bo byli ode mnie zależni. Ja to wiedziałem i oni też.

Start szkolny

We wspomnieniach dorosłych CODA **jest to często moment decydujący** w ich życiu, zmieniający wszystko.

Trzeba pamiętać, iż rodzina jest najważniejszym miejscem socjalizacji każdego człowieka, a rodzice są dla niego pierwszymi i najważniejszymi wzorcami osobowymi.

Słyszące dzieci nie postrzegają siebie, jako różniących się w istotny sposób od rodziców oraz niesłyszącego rodzeństwa aż do okresu dojrzewania (Lane, Hoffmeister, Bahan 1996). Z reguły relacja rodzic–dziecko w pierwszych latach jest dobra, bo dzieci po prostu akceptują rodziców takimi, jakimi oni są. Zderzenie ze światem słyszących burzy ten początkowy



spokój – uświadamia dziecku (czasem brutalnie) wyjątkowość jego sytuacji. Często dochodzi ono do wniosku, że „coś jest z nim nie w porządku”. W wieku nastoletnim zazwyczaj już bardzo dobrze orientuje się, iż zupełnie inaczej jest oceniane, gdy występuje samo, a zupełnie inaczej – zwykle dużo gorzej – gdy otoczenie widzi go razem z rodzicami.

Należy tutaj wyraźnie podkreślić, **iz dzieci KODA często przychodzą do szkoły masowej ze środowiska odmiennego językowo i kulturowo**, adaptacja w nowym środowisku jest, więc dla nich wielokrotnie trudniejsza. **Oprócz dostosowania się do wymagań szkolnych, dzieci te muszą zaadaptować się do norm innej kultury, a nierzadko zmierzyć się z dyskryminacją ze strony rówieśników** – negatywne stereotypy dotyczące ludzi Głuchych uogólniane są często na ich dzieci, które stają się nosicielami piętna plemiennego mimo braku fizycznej wady.

W rezultacie mogą mieć utrudniony start w szkole, na co składają się różne czynniki, takie jak:

1. Zagrożenia edukacyjne

- nierozpoznana dwujęzyczność,
- nieprzygotowanie do nauki szkolnej (brak wystarczającej kompetencji w języku polskim).

2. Zagrożenia psychologiczne

- niska świadomość rodziców (przede wszystkim psychologiczna, pedagogiczna),
- zaburzenia afiliacyjne (roszczeniowość rodziców),
- ingerencja dziadków (podważanie autorytetu głuchych rodziców to brak poczucia bezpieczeństwa u dzieci, konflikty wewnątrzrodzinne, aż do zerwania więzi rodzice–dzieci),



- nadmierna swoboda (brak kontroli ze strony rodziców),
- obciążenie obowiązkami i rolami, na terenie szkoły i poza nią,
- odwrócenie ról (parentyfikacja),
- trudności w pogodzeniu ról na terenie szkoły, -
podwójna tożsamość – prawdopodobne kryzysy.

3. Gorsze warunki materialne.

Problemy z rówieśnikami CODA trwają zazwyczaj już od momentu rozpoczęcia edukacji przez dziecko, ale **nasilają się w wieku nastoletnim**, kiedy to akceptacja ze strony grupy rówieśniczej staje się dla jednostki szczególnie ważna i młody człowiek jest w stanie wiele zrobić, aby tę akceptację zyskać. W przypadku KODA na przeszkodzie stoi często brak tolerancji dla głuchoty przez otoczenie – aby dostosować się do grupy należałoby mieć innych rodziców, a to jest warunek niemożliwy do spełnienia. Dorastającym dzieciom zależy na dostosowaniu się do grupy, odmienność to utrudnia. Konsekwencje mogą być różne – od depresji po zachowania agresywne na terenie szkoły. Bardzo częstą reakcją jest po prostu nasilenie się **absencji szkolnej u dziecka KODA**, ucieczki z zajęć. Wydaje się, że szkoła mogłaby dużo zrobić w kwestii poprawy tej sytuacji, poprzez osvajanie uczniów z różnymi odmiennościami czy wspieranie samego dziecka. Tam, gdzie to możliwe, wskazane byłoby umieszczenie KODA w szkole integracyjnej, gdzie odmienność jego rodziców nie byłaby czymś wyjątkowym i zaskakującym.



Nie wiem już, co mam robić... Dyrektorka szkoły wezwała mnie na rozmowę, bo córka opuszcza bardzo dużo zajęć. Bywały już kiedyś takie sytuacje – odprowadzałem młodszego syna, bo chodzi do tej samej szkoły, a miał zajęcia na późniejszą godzinę... Patrzę, a córka siedzi przed szkołą i płacze. Pytam, co się stało, a ona na to, że nic. Nie chciała mi nic powiedzieć. A teraz przestała chodzić do szkoły w ogóle.

Aby proces edukacyjno–wychowawczy przebiegał prawidłowo, **konieczna jest współpraca rodziców ze szkołą**. Wobec trudności komunikacyjnych grono pedagogiczne zwykle szybko rezygnuje ze współpracy z niestyszącymi rodzicami – najczęściej jedynym łącznikiem pomiędzy domem a szkołą pozostaje samo dziecko. Jeśli chcemy pomóc dzieciom KODA należałoby usprawnić komunikację i współpracę przede wszystkim pomiędzy:

- rodzicami i dziadkami,
- rodziną i jej otoczeniem społecznym, -
rodzicami i szkołą.

O ile szkoła nie zawsze może mieć wpływ na dwa pierwsze obszary, o tyle **może i powinna przejąć odpowiedzialność i inicjatywę w trzecim**.

Głusi rodzice

Głusi rodzice zwykle starają się spełniać swoje obowiązki jak najlepiej. Mogą jednak nie dostrzegać potrzeb swojego słyszącego dziecka z różnych powodów:

- z powodu ograniczeń fizycznych (nie słyszą, więc nie są w stanie ocenić np. talentu muzycznego lub wady wymowy u dziecka),



- przecenianie roli słuchu w rozwoju poznawczym człowieka, wydaje im się, że słyszący z powodu ułatwionego dostępu do informacji wiedzą i potrafią wszystko bez względu na wiek),
- z powodu odmiennych doświadczeń życiowych, (ponieważ głusi kończą z reguły szkoły z internatem, gdzie otrzymują od grupy rówieśniczej wsparcie i zaspokojenie potrzeb, których nie są w stanie zaspokoić słyszący rodzice, mogą nie rozumieć samotności swojego dziecka czy swojej roli w zaspokajaniu jego potrzeb emocjonalnych albo – ograniczone wykształcenie i brak oferty kształcenia ustawicznego skierowanej do głuchych nie pozwala im dostrzec konieczności ciągłej nauki i podnoszenia kwalifikacji u ich dzieci itp.),
- z powodu niedostatków rodziny, braku umiejętności skutecznej komunikacji (niesłyszący wychowują się w ubogim pod względem komunikacyjnym środowisku rodzinnym – rodzice słyszący z reguły nie znają języka migowego, z konieczności więc rozmowy ograniczają się do haseł, podejmowane tematy dotyczą wyłącznie bieżących, konkretnych spraw, w efekcie może ukształtować się postawa „moi rodzice nie umieli rozmawiać ze mną, więc ja nie umiem rozmawiać z moimi dziećmi”.



Pamiętam, jak załatwiałam mojej mamie skierowanie na operację – miałam wtedy osiem lat. Lekarz użył wtedy w rozmowie ze mną bardzo dziwnego słowa „wizawi” (vis a vis), a ja wstydziłam się go zapytać, co to znaczy. Mama była wtedy bardzo zła i zawiedziona, że ja czegoś nie rozumiem. Jej zawsze wydawało się, że jak człowiek słyszy, to wie i umie wszystko, tak sam z siebie. Nie rozumiała, że nawet tak „prostych” spraw, jak to, w jaki sposób poprosić w sklepie o kilo cukru dziecko uczy się od starszych, przez obserwację i podsłuchiwanie ich. Ojciec też często pytał mnie o trudniejsze słowa, które przeczytał w gazecie i nie mógł się nadziwić, że ja niektórych nie rozumiałam, bo miałam zaledwie kilka lat. Później, w liceum, chciałam się uczyć angielskiego, ale wtedy to było możliwe tylko poza szkołą, trzeba było za te zajęcia płacić. Mój ojciec skwitował to krótko: Są książki, naucz się z książek. Jesteś słysząca, to łatwo ci będzie mówić. Nie rozumiał, że w ten sposób nie można nauczyć się języka obcego.

Rodzice niesłyszący mogą również nie umieć zaspokoić potrzeb swojego słyszącego dziecka, nawet jeśli je dostrzegają – dlatego potrzebują wsparcia. W porównaniu z rodzicami słyszącymi, głusi mają poważnie utrudniony dostęp do informacji – brak na rynku kursów, warsztatów kompetencji rodzicielskich, poradników, programów edukacyjnych w TV w języku migowym. Zarówno słyszące dziecko, jak i niesłyszący rodzice pozostawieni są sami sobie – również w poradniach PZG brak jakichkolwiek propozycji dla nich poza zajęciami logopedycznymi. Próby rozwiązania problemów rodzinnych w ogólnodostępnych placówkach psychologicznych skutkują najczęściej ponownym postawieniem dziecka w podwójnej roli – uczestnika terapii i tłumacza.

Słyszący dziadkowie

Wydawałaby się, że naturalnym wsparciem w tej sytuacji powinni być słyszący dziadkowie lub inni słyszący krewni. Czasami rzeczywiście tak bywa, lecz nie zawsze.

Bardzo mało prawdopodobne jest, aby dziadkowie otrzymali w swoim czasie wsparcie psychologiczne w przepracowaniu traumy, jaką była diagnoza o głuchocie ich syna czy córki, w rezultacie często noszą w sobie żalobę z tego powodu przez całe życie. Słyszący dziadkowie mogą upatrywać w pojawieniu się słyszącego wnuka swej „drugiej szansy” sprawdzenia się jako rodzice. Mogą starać się przejąć opiekę nad wnukami w pierwszych latach życia dziecka. Mogą uzurpować sobie prawo do decydowania o wnukach i podważać autorytet rodziców, zwłaszcza, jeśli mieszkają razem. Często sami mają negatywny stosunek do głuchoty, podsycany jeszcze przez specjalistów – jak już powiedziano, normą jest, że nie znają języka migowego i nie uczestniczą w życiu społeczności Głuchych. Mogą więc podważać więź między rodzicami a dzieckiem, tworząc szkodliwe koalicje wewnątrz rodziny (oni głusi – my słyszący).

Mogą też faworyzować inne wnuki, które mają od innych słyszących dzieci, dyskryminować zaś wnuki KODA, przypisując im te same negatywne cechy, co ich niesłyszącym rodzicom.

Mieszkaliśmy z dziadkami, którzy nigdy nie pogodzili się z głuchotą ich syna, a mojego ojca. Często mówili, wprost że głusi nie powinni się pobierać i płodzić dzieci, bo nie nadają się do roli rodziców i „nie wychowają dzieci na normalnych ludzi”. Nigdy nie wybaczyli mojemu ojcu, że ożenił się z głuchą kobietą i że oboje zdecydowali się na dziecko. Zamiast pomocy i wsparcia otrzymałam od dziadków jasny komunikat, że nie warto we mnie inwestować, bo i tak skończę na ulicy, jako narkomanka i prostytutka. Całą swoją miłość przelali na swoich wnuków, których urodziła im słysząca córka. Dla nich były



prezenty, pieniądze na „drobne wydatki”, słowa uznania i pochwały, dla mnie... szkoda gadać. Nic nie zmieniło ich niechęci do mnie, ani świadectwa z czerwonym paskiem, ani studia.

Mądrzy, życzliwi i dyskretnie pomocni dziadkowie to prawdziwy skarb, jednak nie mając głębokiego wglądu w sytuację wewnątrzrodzinną lepiej nie korzystać z ich pośrednictwa chyba, że naprawdę nie ma innego wyjścia. **Należy za to ze wszystkich sił zachęcać niesłyszących rodziców, aby samodzielnie i w pełni świadomie podejmowali decyzje dotyczące ich dzieci.**

Jak postępować z KODA – rady dla specjalistów

Przede wszystkim – profesjonalista powinien dołożyć starań, **aby komunikować się bezpośrednio z rodzicami**. W tym celu warto podjąć trud i:

1. Ustalić sposób komunikacji

Osoby niesłyszące różnią się bardzo pod względem językowym. Wiele z nich to osoby dwujęzyczne, choć w różnym stopniu. Stanie się osobami w pełni dwujęzycznymi jest – zwłaszcza dla osób niesłyszących od urodzenia – prawdziwym wyzwaniem. Opanowanie języka mówionego w sposób naturalny, przez naśladowanie mówiących, jest w takiej sytuacji niemożliwe. Brak komunikacji we wczesnym dzieciństwie (rodzice słyszący nieznający języka migowego) oraz niejednokrotnie wyboista droga edukacyjna, jaką przechodzą niesłyszący, nie ułatwia nauki. W obliczu wyzwań komunikacyjnych



codziennego życia osoby głuche rozwijają jednak bogactwo strategii umożliwiających im w miarę skuteczną komunikację ze słyszącymi.

Należy pamiętać, iż **osoba niesłysząca ma prawo do wyboru najbardziej odpowiadającego jej sposobu komunikacji** i prawdopodobnie sama nam go wskaże. Jeśli nie czuje się komfortowo używając swojego głosu, być może zaproponuje porozumiewanie się za pomocą kartki i długopisu. Pisanie jednak nie zawsze się sprawdza, zważywszy na różny stopień opanowania języka polskiego wśród niesłyszących. Częstym rozwiązaniem, podsuwanym zresztą przez samych rodziców, jest skorzystanie z pomocy dziecka lub słyszących krewnych, należy jednak tego unikać. Jest to dla nas natomiast cenną wskazówką, iż preferowanym sposobem komunikacji jest dla tej osoby język migowy i powinniśmy skorzystać z usługi tłumacza.

Komunikacja z osobami niesłyszącymi może być wyzwaniem, jednak tego elementu nie wolno pominąć. **Głusi rodzice mają takie samo prawo jak inni do pełnej informacji na temat swojego dziecka i podejmowania świadomych decyzji dotyczących m.in. jego edukacji.** Prawo to gwarantuje Konstytucja RP oraz Konwencja o prawach osób niepełnosprawnych, którą Polska ratyfikowała 6 września 2012 roku.

Bezpośrednio kwestie komunikacji z osobami niesłyszącymi reguluje **Ustawa o języku migowym i innych środkach komunikowania się z dn.11 sierpnia 2011 r.** Zgodnie z nią samorząd ma obowiązek zapewnić komunikację w języku wybranym przez osobę niesłyszącą i z wykorzystaniem środków technicznych oraz elektronicznych nośników informacji, takich jak np. faks, sms, e-mail. Szkoła, jako jednostka organizacyjna jednostki samorządu również powinna podlegać temu obowiązkowi. W ustawie jednak nie jest to wprost sformułowane, brakuje też stosownych rozporządzeń oraz wypracowanych procedur. Tak czy inaczej, **warto informować samorząd** o występowaniu takiej potrzeby skorzystania z usług



tłumacza. Rejestr ogólnodostępnych tłumaczy języka migowego w myśl ustawy powinien się znaleźć na stronach internetowych wojewody.

Dofinansowanie na usługi tłumacza języka migowego jest jednym z zadań powiatu, który otrzymuje na to środki z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. 23 maja 2012 r. wprowadzono zmiany do rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 25 czerwca 2002 r., które określa zadania powiatów, wynikające z ustawy z 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudniania osób niepełnosprawnych. W § 2 dopisano (pkt 7) „usługi tłumacza języka migowego lub tłumacza-przewodnika”. Wniosek o dofinansowanie składa się we właściwym powiatowym centrum pomocy rodzinie (PCPR) w dowolnym czasie. Powiat ma obowiązek rozpatrzyć wniosek niezwłocznie – nie dłużej niż w terminie 7 dni od dnia złożenia kompletnego wniosku. Problem w tym, że do złożenia wniosku uprawniona jest wyłącznie sama osoba niepełnosprawna lub jej przedstawiciel ustawowy, konieczne może być więc w tej sytuacji zapewnienie pomocy osobie niesłyszącej starającej się o dofinansowanie, tak aby cały ciężar nie spadł znowu na dziecko.

W dużych miastach działają **Biura Polityki Społecznej**, gdzie można zasięgnąć informacji na temat rozwiązań ułatwiających funkcjonowanie osobom niesłyszącym, wdrożonych na konkretnym terenie. Z reguły można skorzystać z usług tłumaczy zatrudnionych w oddziałach Polskiego Związku Głuchych. Innym źródłem informacji może być Stowarzyszenie Tłumaczy Polskiego Języka Migowego. Coraz popularniejsze są usługi typu „tłumacz on-line” (przez internet) lub pomoc wolontariuszy.

2. Nie angażować dziadków i słyszących krewnych do pomocy w komunikacji



Profesjoniści mają tendencję do pomijania rodziców głuchych i kontaktowania się bezpośrednio z dzieckiem lub słyszącymi dziadkami. Jak już wspomniano, działanie takie podważa autorytet rodziców w ramach rodziny i zwalnia ich z odpowiedzialności za dziecko. W rezultacie może to postawić dziecko w bardzo niezręcznej i niekorzystnej sytuacji. Sytuacja taka podważa kompetencje rodzicielskie, obniża status rodziców.

3. Nie angażować dziecka jako tłumacza

Apel CODA i Stowarzyszenia Tłumaczy PJM (dostępny m.in. na stronie Stowarzyszenia codapolska.org) wyjaśnia dokładnie, czemu jest to niewłaściwe rozwiązanie. Przypomnimy, więc tylko pokrótce najważniejsze rzeczy:

- tłumaczenie to skomplikowana operacja umysłowa, wymagająca dużego skupienia i wysiłku nawet od dorosłej osoby biegle znającej języki tłumaczenia,
- tłumaczenie tekstów specjalistycznych, takich jak na przykład medyczne, wymaga od tłumacza odpowiedniej wiedzy ogólnej, specjalistycznej oraz znajomości terminologii,
- tłumaczenie to odpowiedzialność, a dziecko niesłyszących rodziców jest nią obarczane wtedy, gdy powinno mieć czas na zabawę i swobodny rozwój,
- tłumaczenie wymaga od tłumacza dogłębnego zrozumienia sytuacji, w której ono przebiega, z uwzględnieniem odpowiednich zasad zachowania i reakcji, dziecko jest często nieświadome powagi wydarzeń, w których uczestniczy,
- tłumaczenie to często nieprzyjemne, krępujące, dramatyczne sytuacje, na które dziecko może nie być gotowe, a trauma z tym związana może skutkować problemami w jego życiu dorosłym,
- efektywność tłumaczenia jest w dużym stopniu związana z samopoczuciem i nastawieniem tłumacza, który musi mieć



możliwość odmówienia, gdy sytuacja go przerasta (z powodów poznawczych, emocjonalnych, światopoglądowych czy innych) – dzieci takiej możliwości nie mają, a poczucie przymusu tłumaczenia może wywołać w dziecku niechęć do języka migowego czy ludzi Głuchych w ogóle, co doprowadzi kiedyś do zerwania kontaktów z jego naturalnym środowiskiem.

Warto wspomnieć też, że zgodnie z ustawą osoba niesłysząca ma prawo do kontaktów z „podmiotem zobowiązanym” za pośrednictwem tłumacza lub tzw. osoby przybranej. **Osoba przybrana musi mieć jednak ukończone 16 lat**, co oznacza, że korzystanie z pomocy dziecka młodszego jest niezgodne z prawem.

4. Nie pisać „karteczek” ani np. maili do domu

- chyba, że osoba niesłysząca stosuje komunikację pisemną również w naszej obecności i wyraźnie takiej formy powiadamiania sobie życzy. W przeciwnym wypadku zachodzi **ryzyko pozornej komunikacji** – prawdopodobnie to dziecko będzie prawdziwym adresatem naszej wiadomości. Jego zadaniem będzie przeczytać i przetłumaczyć informację, a później napisać odpowiedź (możliwe również, że cały proces korespondencji odbędzie się bez tłumaczenia rodzicom, wielu niesłyszących rodziców polega w takich sprawach na swoich dzieciach całkowicie) – a nie o to przecież chodzi.

A ponadto:

- **Uznać różnorodność rodzinnych wzorców komunikacji u dzieci KODA.**

Chociaż PJM jest językiem bogatym i pełnym, zapewniającym skuteczną komunikację, należy pamiętać, że rodziny składające się z głuchych i słyszących członków wypracowują sobie własne systemy komunikacji, będące wynikiem ich specyficznej sytuacji. Systemy te mogą obejmować zarówno oba języki (polski i migowy), jak też różne rodzaje hybryd mówiono-migowych, znaki czy gesty prywatne tzw.



„domowe języki migowe”, a nawet pisanie do ręki czy inne, równie unikalne sposoby porozumiewania się, wypracowane na użytek tej właśnie szczególnej rodziny.

- **Wspierać dwujęzyczność i dwukulturowość dzieci głuchych rodziców**, jeśli ona występuje, umożliwić jak najszersze kontakty zarówno z osobami słyszącymi, jak i niesłyszącymi spoza rodziny.

- **Rozwijać umiejętności społeczne, talenty, mocne strony.**

Dzieci KODA są zwykle bardzo samodzielne, zaradne, bardzo dojrzałe jak na swój wiek, ale ich rozwój jest jednostronny, określony przez potrzeby rodziców. Często brakuje im wsparcia rodziny w odkrywaniu ich własnych unikalnych cech i talentów. Bycie „osobą z pogranicza” języków, światów i kultur oznacza unikalne i wzbogacające doświadczenia, ale wiele dzieci KODA doświadcza wyobcowania w obu światach, nigdzie nie czując się w pełni „u siebie”, stąd możliwe są częste i silne kryzysy tożsamości. Budowanie pozytywnej tożsamości CODA to długotrwały proces wymagający wrażliwości i udziału dorosłych, którzy są świadomi zawitości nawigacji pomiędzy dwoma bardzo różnymi kulturami.

- **Nie lekceważyć objawów dyskryminacji KODA w grupie rówieśniczej** – oprócz obowiązków kolidujących z nauką jest to chyba najczęstszy powód absencji KODA w szkole.

- **Wykorzystać okazję do poruszenia problemu na terenie szkoły** – każdą, jaka się nadarzy. Dobrym momentem na rozpoczęcie rozmowy o KODA/CODA, języku migowym, kulturze Głuchych jest **Tydzień Świadomości Głuchych**, przypadający na ostatni tydzień września. Podczas tego tygodnia społeczności Głuchych na całym świecie starają się zainteresować opinię publiczną swoimi



problemami i potrzebami, a jego zwieńczeniem jest czwarta niedziela września, czyli Międzynarodowy Dzień Głuchych.

Inną specjalną okazją może być **MotherFatherDeaf Day, święto CODA**, obchodzone w czwartą niedzielę kwietnia. W tym dniu CODA na całym świecie spotykają się, aby uczcić swoje unikalne dziedzictwo.

Dalsze informacje

Wszelkie informacje można zdobyć kontaktując się ze Stowarzyszeniem „CODA Polska Słyszące Dzieci Niesłyszący Rodzice”. W Stowarzyszeniu działają surdopedagodzy, tłumacze PJM, CODA a także osoby związane z pracą w środowisku głuchych – znający problem od strony praktycznej.

www.codapolska.org

mail: biuro@codapolska.org

tel. 501 019 987

Jednym z celów statutowych Stowarzyszenia jest stwarzanie niesłyszącym rodzicom, ich słyszącym dzieciom, pedagogom, psychologom i innym specjalistom zajmującym się problematyką CODA warunków integracji wzajemnej, wymiany doświadczeń i wzajemnego wspierania, a także upowszechnianie wiedzy na temat specyfiki rozwoju dzieci i młodzieży słyszącej z głuchych rodzin i wszelkie działania zmierzające do wyrównywania ich szans edukacyjnych, kulturalnych, społecznych.

Literatura

Urszula Bartnikowska *Sytuacja społeczna i rodzinna słyszących dzieci niesłyszących rodziców*, Wyd. Akapit-Press 2010, ISBN 978-83-89163-74-5

Paul Preston *Mother Father Deaf: Living Between Sound and Silence*, Harvard University Press 1998, ISBN 0674587480



Bogdan Szczepankowski *Niesłyszący, głusi, głuchoniemi wyrównywanie szans*, WSIP 1999 ISBN 83-02-07396.2

Beata Maria Kaczmarek *Zbiórca raport z diagnozy świadczonych usług z zakresu rehabilitacji społecznej dla osób niepełnosprawnych w Polsce*, Warszawa 2011

http://www.koalicjaon.org.pl/photo/File/projekt_standardy/raport_zbiorczy_z_diagnozy_swiadczonych_uslug_rehabilitacyjnych.pdf

Paulina Albińska *Problemy życia społecznego i zawodowego osób niedosłyszących i głuchych*

http://www.adam-europe.eu/prj/5431/prj/publikacja_albinska.pdf

O autorkach



Małgorzata Czajkowska-Kisil

CODA, surdopedagog, nauczycielka w Instytucie Głuchoniemych w Warszawie.

Doktor nauk humanistycznych, praca doktorska na temat opisu gramatycznego polskiego języka migowego na wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Wykładowca na Studiach podyplomowych PJM na Wydziale Polonistyki.

Tłumacz i lektor PJM na UW. Członek zespołu badawczego Pracowni Lingwistyki Migowej UW. Prezes zarządu Stowarzyszenia CODA Polska Słyszące Dzieci – Niesłyszący Rodzice. Zainteresowania – glottodydaktyka: nauczanie PJM, jako pierwszego i jako języka obcego. Dwujęzyczne nauczanie głuchych.

Koordynatorka Zespołu ds. Głuchych przy RPO.



Agnieszka Klimczewska

CODA, z wykształcenia pedagog, z zamiłowania lingwista migowy. Dyplomowany lektor PJM z ponad dwudziestoletnim doświadczeniem w prowadzeniu kursów oraz lektoratów na UW. Wykładowca Historii i Kultury Głuchych m.in. na studiach podyplomowych PJM. Ekspert problematyki CODA. Tłumaczka symultaniczna PJM, trenerka i mentorka

tłumaczy. Członek Instytutu Polskiego Języka Migowego, w latach 2007-2009 członek Zarządu. Założycielka Stowarzyszenia CODA, inicjatorka i sekretarz Fundacji Promocji Kultury Głuchych KOKON, współorganizatorka konferencji Głusi Mają Głos 1, GMG 2 i GMG 3.

Autorka artykułów na temat CODA, kultury Głuchych i języka migowego, publikowanych w latach 2007-2008 na łamach Świata Ciszy.

